Nr 166. Kraków, Wtorek 24 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Wojna w Chinach.

Stosy telegramów pochodzących, to od posłów chińskich w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu, to znów od konsulów mocarstw w Czifu i Szangai, sprawy życia, lub śmierci, posłów zagranicznych i kolonii europejskiej w Pekinie, dotąd nie wyjaśniły. Obecnie cały interes skupia się na tem, czy depesza amerykańskiego posła, Congera, przesłana za pośrednictwem Cunglijamenu, a na żądanie gabinetu waszyngtońskiego jest, lub nie jest autentyczną. W pierwszym wypadku, ponieważ rzekomo pochodzi z dnia 18 b. m., dawałaby pewną gwarancyę, iż życie Europejczyków zostało uratowane, gdyby jednak była podrabiana, to stwierdzałaby pośrednio fakt dokonanej rzezi.

Również inne zapewnienia o tem, że Europejczycy w Pekinie jeszcze 18 b. m. byli przy życiu, przyjmowane są bardzo sceptycznie, gdyż pochodzą przeważnie od gubernatora w Szantungu, Juanszikkai i od dyrektora kolei chińskich w Szangai, Szenga, a więc tych samych mandarynów, którzy w dniach 13 i 14 b. m. rozpuścili w formie półurzędowej pogłoskę o wymordowaniu kolonii europejskiej. W każdym razie zaznaczyć należy, iż wyżej wymieniony Szeng przesłał telegraficznie do Waszygtonu w sobotę treść dekretu cesarskiego, w którym powiedziano, że Europejczycy w Pekinie 18 bm. byli jeszcze przy życiu. Od siebie zaś dodał on wiadomość, że różne stronnictwa wśród Bokserów zwalczają się wzajemnie. Z Paryża znów donoszą, że „Agencya Havasa" ogłasza taką wiadomość pod data wczorajszą: „Telegram gubernatora Juanszikkai z 20 b. m., wieczorem donosi, iż otrzymał on pozytywną wiadomość, o tem, że posłowie są przy życiu, i że nie panują wśród nich choroby (?). Legalne władze chińskie poczyniły kroki dla ich wyratowania".

Rząd niemiecki, pod wpływem nadejścia z Pekinu rzekomej depeszy posła Congera, postanowił spróbować, czy nie uda się mu porozumieć w podobny sposób z poselstwem w Pekinie, jeżeli oczywiście żyją jego członkowie. W tym celu, na rozkaz z Berlina, konsul niemiecki w Czifu udał się do gubernatora Szantungu, aby w jak najkrótszej drodze wysłał depeszę, zredagowaną w chińskim języku, do poselstwa niemieckiego w Pekinie, która ma zawierać najprzód obietnicę ze strony cesarza Wilhelma, tyczącą się wyznaczenia przezeń nagrody za każdego uratowanego Europejczyka, oraz następującą prośbę: „Zatelegrafuj pan w tensam sposób, jak i poseł amerykański, za pośrednictwem Cunglijamenu i gubernatora w Cinanfu do urzędu spraw zagranicznych i do mnie w zwykłej, lub szyfrowanej, depeszy o tem, co się stało, w jakiem znajdujecie się położeniu i co można dla was uczynić"

Gdy z tą propozycyą udał się konsul niemiecki do gubernatora Juanszikkai, zaprzeczył tenże, wbrew oczywistej prawdzie, jakoby przed kilku dniami rozszerzał wieści o wymordowaniu Europejczyków, a zarazem dodał, że w dniu 20 b. m. przesłał szyfrowaną depeszę, adresowaną do Waszyngtonu, której dostarczył mu kuryer specyalny Cunglijamenu, a która nosiła datę 18 b. m. Gdyby nadeszła jakakolwiek odpowiedź z Pekinu na zapytanie rządu niemieckiego, możnaby spodziewać się wyjaśnienia sytuacyi w Pekinie, inaczej trzeba być przygotowanym na rozsiewanie przez Chińczyków wciąż innych, a sprzecznych ze sobą wiadomości, które utrzymują w niepewności i zdenerwowaniu cały świat cywilizowany. Na zaznaczenie zasługuje również przypuszczenie, jakie pojawiło się w dziennikach angielskich, a które potwierdza do pewnego stopnia treść interview'u z sekretarzem legacyi japońskiej w Wiedniu, dr Joszida Sakuja, podana przez „N. fr. Presse". Dyplomata japoński potwierdza to przypuszczenie, a mianowicie, że rząd chiński utrzymał przy życiu posłów europejskich, aby mieć w nich cennych zakładników, w celu wywierania presyi na mocarstwa. W tym wypadku położenie mocarstw wobec Chin stałoby się jeszcze więcej skomplikowane, niż dotąd.

Wypadki w okolicach Błagowieszczeńska zaskoczyły Rosyę — o ile się zdaje — w sposób bardzo nieprzyjemny. Wprawdzie udało się rosyjskiej załodze Błagowieszczeńska po kilkodniowych walkach zadać klęskę Chińczykom i obsadzić prawy brzeg Amuru naprzeciw tego miasta, to jednak skutkiem braku sił odpowiednich, Rosyanie ograniczyć się musieli do defenzywy. Prawdopodobnie większa część wojsk regularnych z prowincyi Nadamurskiej przesuniętą została do kraju Ussuryjskiego, skąd załogi przewieziono ku Taku i do Port Arthur. W ten sposób z Chińczykami walczyli przeważnie tylko kozacy pograniczni.

Podana przez nas onegdaj sensacyjna pogłoska o przejeździe wojsk niemieckich przez Kongresówkę i Rosyę nie wydaje się zbyt nieprawdopodobną wobec poniżej podanego telegramu, odnoszącego się do przejazdu oddziału niemieckiego via Innsbruk do Genui, a więc przez terytoryum dwóch obcych mocarstw. Zasadniczo więc przejazd sił niemieckich przez terytoryum rosyjskie nie jest faktem wykluczonym, mogły zaś istnieć powody zupełnie specyalnej natury, które skłoniły oba rządy do zachowania tej sprawy w tajemnicy.

Innsbruck, 23 lipca. Wczoraj rano przejechał tędy oddział niemiecki, udający się przez Genuę do Azyi wschodniej, pod dowództwem majora Falkenhayna. Oddział ten zatrzymał się na tutejszym dworcu przez godzinę, a podejmował go swym kosztem arcyksiąże Eugeniusz, dowódca XIV korpusu. W czasie śniadania, danego dla oficerów niemieckich, arcyksiąże wzniósł zdrowie cesarza Wilhelma, major Falkenhayn zaś cesarza Franciszka Józefa. — W przyjęciu wzięli udział: namiestnik, starosta, oraz cały korpus oficerów z załogi Innsbruka.

Szangai, 23 lipca. Nie sprawdza się dotąd pagłoska, jakoby z Nutungu wypłynął angielski krążownik „Bonaventure", który miał eskortować parowiec „Amping", wiozący Lihungczanga na północ.

Waszyngton, 23 lipca. Admirał Remey donosi z Taku, że dopiero 15-go sierpnia znaczne siły, złożone z wojsk sprzymierzonych, ruszą ku Pekinowi.

Londyn, 23 lipca. Admirał Seymour telegrafuje, że Chińczycy w zupełności opuścili Tientsin i cofnęli się w nieznanym kierunku.

Berlin, 23 lipca. Tutejsze sfery polityczne zapatrują się bardzo pesymistycznie na sytuacyę w Pekinie i są przekonania, że kolonia europejska została wymordowaną. Natomiast tutejsze koła handlowe, utrzymujące stosunki z Chinami, nie straciły jeszcze zupełnie nadziei, że Europejczycy zostali wzięci w opiekę przez rząd cesarski, i że do tej chwili żyją.

Petersburg, 23 lipca. Dotąd nie sprawdziła się pogłoska o zdobyciu Niuczwangu przez Chińczyków, którzy zaatakowali wprawdzie to miasto, lecz z wielkiemi stratami zostali odparci przez wojsko rosyjskie.

W dniu 16 b. m. przybyło do Tientsinu 16.000 żołnierzy japońskich, — do Czifu zaś 2100, a do Szanhai-kuan 1800. Ruch na linii kolejowej między Taku a Tientsinem, naprawionej przez Rosyan i Japończyków, został na nowo podjęty.

Braki.

(Rzecz z powodu zjazdu pedagogicznego.)

Po umieszczeniu sprawozdania z obrad zjazdu nauczycieli, zamierzaliśmy przejść nad Towarzystwem pedagogicznem do porządku dziennego z tem uczuciem, z jakiem żegnamy się z człowiekiem konającym; jeżeli zaś powracamy dziś jeszcze do tego przedmiotu, dzieje się to głównie dla wyjaśnienia pewnej uchwały walnego zgromadzenia, która w kołach nauczycielskich i nienauczycielskich obudziła zdziwienie, a nawet zaniepokojenie.

Chodzi tu mianowicie o to, że zebrani na zjeździe nauczyciele oświadczyli się na wniosek inspektora p. Nowakowskiego za nowemi szkołami wydziałowemi w duchu życzeń prof. Abrahama. Objaw to w każdym razie znamienny, choć niewielkiego praktycznego znaczenia. Trzeba bowiem pamiętać, że jak Towarzystwo pedagogiczne nie jest organem całego nauczycielstwa ludowego (które rozpadło się na kilka stowarzyszeń), tak znów uchwały tych 99 członków, zebranych na zjeździe krakowskim (między którymi przeważały liczbą nauczycielki i żony nauczycieli) nie można żadną miarą uważać za wyraz całego Towarzystwa pedagogicznego. Zresztą w jakichże to warunkach oświadczono się za projektowanemi szkołami wydziałowemi? Jeden c. k. inspektor przewodniczył obradom, drugi c. k. inspektor stał na czele komitetu miejscowego, trzeci zaś c. k. inspektor był referentem sprawy o szkołach wydziałowych. W czasie czytania referatu jedna część zgromadzonych nie rozumiała, o co chodzi, druga część nie śmiała zabierać głosu, a trzecia, i to najliczniejsza, z utrudzenia i gorąca — drzemała. Nie temu więc dziwić się trzeba, że wniosek przyjęto, bo o to postarano się z góry, jak raczej temu, że go przyjęto bez krytycznego rozpatrzenia, bez wszelkiej dyskusyi, słowem bezmyślnie.

Zastanawiając się nad tym faktem dojść musimy do niepocieszającego wniosku, że nauczycielstwo nasze, nie uwłaczając wielu jego światłym przedstawicielom, pod względem wyrobienia samodzielnego, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Seminarya nauczycielskie i konferencye okręgowe starają się przedewszystkiem o wyrobienie rutyny szkolnej, wykształcenie samo traktując najczęściej jako rzecz uboczną, czasopisma nauczycielskie bez programu i licho redagowane, bibliotek brak, a bieda nauczycielska nie pozwala na zaopatrzenie się we własne książki. O pomocy z zewnątrz niema mowy. Gdzieindziej łożą krocie na utrzymanie prywatnych seminaryów męskich i żeńskich, na biblioteki i czasopisma szkolne i t. p., wychodząc z przekonania, że oświata ludu nie da się pomyśleć bez wykształcenia i uświadomienia nauczycieli. U nas jeszcze nikomu taka myśl nie zaświtała. Nawet ruchliwe Towarzystwo „Szkoły ludowej", które sobie między innemi podobny cel wytknęło, zająwszy się wyłącznie, zresztą bardzo pożytecznem, zakładaniem szkół, o oświacie nauczycieli całkiem zapomniało. Nie zrozumiało ono jeszcze tego, że strata z powodu zaniedbania tego punktu programu może nawet być większą niż korzyści, płynące z założonych szkół. Te bowiem lokalne tylko mają znaczenie, tamto odbije się na całym kraju.

Jeden przecież bardzo dodatni objaw zaznaczył się na tegorocznym zjeździe pedagogów, mianowicie: dążność do zjednoczenia wszystkich drobnych towarzystw nauczycielskich w jedną wielką, organiczną całość. Nauczycielstwo zrozumiało nareszcie, że co rozłączono sztucznie przez podział na typy niższe i wyższe (wkrótce przybędzie najwyższy), przez rozdrobnienie konferencyj okręgowych i t. d., to powinno złączyć się napowrót w drodze prywatnych usiłowań. Bo jak głowa i tułów, nie połączone szyją, nie stanowią jeszcze całego człowieka, tak samo nauczycielstwo galicyjskie, rozproszone w różnych towarzystwach pedagogicznych, lwowskich, sądeckich i t. d. nie przedstawia dość silnej całości, którąby mogła bronić skutecznie interesów stanu nauczycielskiego i oświaty tam, gdzie tego zajdzie potrzeba. Toteż projektowanemu wiecowi, który ma się zająć zjednoczeniem nauczycielstwa ludowego, życzymy z serca powodzenia, gdyż to, że w niniejszym artykule śmiało i otwarcie wytknęliśmy jego dotkliwe braki, jest tylko wypływem szczerej dla niego przychylności i pragnienia, ażeby się wzniosło do możliwie najwyższego poziomu moralnego, naukowego i społecznego.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Kraków, 22 lipca.

50° Celsiusza w słońcu, 40° w cieniu! Możecie sobie tedy wyobrazić szanowni czytelnicy, jakim jest los sprawozdawcy ze zjazdu lekarskiego, który w dodatku oprócz sprawozdania dla „Reformy" zasilać musi dzienniki warszawskie i telefonować co chwilę szczegóły do Lwowa. Na raut wczorajszy, już nie miałem odwagi się wybrać, sądząc, że tropikalne gorąco ulic tam w sali „Sokoła" jeszcze się wzmoże. Co prawda, jak mi opowiadają koledzy, pomyślano, aby tam panowała znośna atmosfera. Prof. Nowak raut urządzający zasięgnął opinii artysty-malarza p. Stanisława Wyspiańskiego, a ten znakomicie doradził, sale przemienione w las, ustawiono w niej szereg świerków i jodeł. Drzwi z sali „Sokoła" otwarto na rozcież do ogrodu, gdzie również urządzono las. Ustawiono stołki i uczestnicy oddechać... mogli. — Raut mile zapisał się w pamięci uczestników, tańczono nawet.

Z dni dwóch, t. j. za wczoraj i dzisiaj, do zapisania mam jeszcze szereg faktów. Uczynię to stylem telegraficznym, bo — darujcie czytelnicy — ale strasznie gorąco...

A więc...

Liczba uczestników do dnia dzisiejszego wynosi 895.

Odczyt prof. Baranowskiego p. t. „Walka z gruźlicą jako zadanie społeczno-narodowe", wygłoszony na pierwszem ogólnem posiedzeniu ukazał się dziś w osobnej odbitce. Rozdają go uczestnikom zjazdu.

Drugi numer „Dziennika zjazdowego", który się dziś okazał, ma na czele numeru wybity wielkiemi literami napis: „Wszechnicy Jagiellońskiej dla uczczenia 500-letniego jej jubileuszu owoce prac swoich składa w ofierze IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Prof. Kostanecki podejmował wczoraj w Grand hotelu uczestników wybitniejszych zjazdu wspaniałem przyjęciem. Podczas śniadania toasty wygłosili prof. Kostanecki, rektor Kadyi, prof. Baranowski i prof. uniw. praskiego Maixner i Chodounsky.

W sekcyach nader pilnie pracowano przez cały ranek niedzielny. Popołudniu odbyła się wycieczka do Bielan. O godzinie 2 do czekających przy rogatce Wolskiej powozów i podwód siadło kilkuset uczestników. Za przybyciem do Bielan zwiedzono klasztor, poczem spożyto podwieczorek. O godzinie 7-ej wrócono do miasta. Wycieczką kierował wytrawnie prof. Domański.

Uczestnicy zwiedzali miasto. Objaśnień dostarczali pp. Kopera, Cercha, Krzyżanowski i Tomkowicz.

Kraków, 23 lipca.

Łaskawe nieba zesłały dziś deszcz i chłód. Rola sprawozdawcy dziś zatem łatwiejsza. Zanim wybiorę się na posiedzenie dla sprawy gruźlicy, napisać coś muszę o posiedzeniach sekcyjnych, w których w sobotę i wczoraj bardzo gorliwie pracowano.

W sekcyi chorób wewnętrznych obrady zagaił prof. Korczyński. Przewodniczącymi wybrano: prof. Maixnera z Pragi, prof. Baranowskiego i dr. Reichmana z Warszawy, i prof. Gluzińskiego ze Lwowa; sekretarzami dr. Pawła Radeckiego ze Lwowa i dr. Flisa z Krakowa. Jeden z uczestników zgłosił wniosek, aby z sekcyi chorób wewnętrznych wyłączyć referaty w sprawie chorób dzieci i utworzyć osobną sekcyę pedyatryczną. Uchwalono, poczem przystąpiono do obrad nad kwestyą, „o ile dotychczasowe badania nad kwasem moczowym tłomaczą zjawiska skazy moczanowej?" Rzecz referowali: dr. Biegański z Częstochowy i z Warszawy pp.: Dunin, Pruszyński i Sokołowski. Dr. Simon z Wiesbadenu mówił „o wskazaniach do używania atropiny w medycynie wewnętrznej".

W sekcyi pedyatrycznej przewodniczącymi wybrano: Kramsztyka z Warszawy, Murdzieńskiego i Kwaśnickiego z Krakowa. Znakomity referat wygłosił dr. Józef Brudziński z Paryża na temat: „o roli drobnoustrojów w przewodzie pokarmowym u niemowląt". Odczyt ten wywołał ożywioną dyskusyę, jak również odczyt dr. Landaua z Krakowa: „o karmieniu noworodków". Referent zaznaczył, że ogólnie teraz zaczynają niemowlęta karmić sztucznie. Prof. Jakubowski oświadczył, że istotnie już teraz rzadko która z matek karmi dziecko swą piersią i należałoby dlatego pomyśleć o założeniu mieczarń z mlekiem oślem, jako najbardziej zbliżonem do ludzkiego, aby mleczarnie te dostarczały żywności dla niemowląt. Przeciwko temu wystąpił dr. Brudziński i podniósł, że właśnie pedyatrzy powinni starać działać w tym kierunku, aby dzieci nie były sztucznie karmione, lecz piersią matek.

Sekcya wychowania fizycznego odbyła posiedzenie wczoraj po południu w sali „Sokoła". Zagaił piękną, pełną zapału przemową prof. Jordan. Przewodniczącymi wybrano prof. Jordana, protomedyka Merunowicza, wiceprezesami prezesa „Sokoła" krakowskiego, p. Turskiego i ks. Gralewskiego z Warszawy, zajmującego się gorliwie sprawami wychowania fizycznego. Sekretarzami wybrano dr. Tyszeckiego z Krakowa i dr. Piaseckiego ze Lwowa.

Pierwszy wykład wygłosił prof. Cybulski „o obecnym stanie nauki o wychowaniu fizycznem". Dr. Tyszecki przedstawił „statystykę wychowania fizycznego w Polsce", poczem znakomity wykład wygłosił dr. Piasecki ze Lwowa, przedstawiwszy postulaty w sprawie fizycznego wychowania w Galicyi.

Władysław Zdor.

„FUIMUS".

POWIEŚĆ.

31

(Ciąg dalszy).

— Tak mi źle, że nie mogę sobie dać rady!

— Nie spałeś?

— Czwartą noc nie śpię.

— Bądź cierpliwy. Może zaraz wypuszczą.

— Już sześć miesięcy czekam. Nie mogę dłużej!

— I mnie nie lepiej.

— Jakiego koloru masz włosy?

— Jestem blondynem.

— Blondyni rzadziej waryują. Lękam się obłędu. Jestem brunetem.

— Uspokój się!

— Łatwo uspokajać, ale ja nie mogę! Nie mogę!...

Nastąpiła przerwa.

— Głupcy jesteście wszyscy! Głupia wasza idea... Pójdę i wydam wszystko. Wówczas wypuszczą...

— Wstydź się!

— Przeraziłeś się? Na szczęście dla was — nic nie wiem.

Znowu przez chwilę nie stukał.

— Nie mogę. Siedzi we mnie coś, z czem sobie rady dać nie mogę. Jeszcze dwa dni, a głowę rozstrzaskam o mur! Wybrałem nawet już smaczne miejsce.

— Na miłość Boga, uspokój się. Jak tylko będę na śledztwie, powiem o tobie... Wezmą cię do szpitala.

Głuche milczenie.

— Słyszysz? Będę prosił. Przedstawię twój stan... w szpitalu jest dobrze.

Głuche milczenie.

— Bądź cierpliwy jeszcze dni kilka... Nie dziś, to jutro pójdę na śledztwo.

Milczenie.

Jasia zdjęła nieopisana trwoga. Nie znał zupełnie tego dziwnego, strasznego człowieka. Gdyby wiedział przynajmniej, jak on wygląda, gdyby widział jego oczy, słyszał dźwięk jego głosu, gdyby mógł uścisnąć mu rękę! Krótkie, okropne słowa, oddane za pomocą suchego stukania!

Sąsiad ten był ponury i milczący. Gdy odezwał się do niego nazajutrz po uwięzieniu, nic mu nie odpowiedział, i Jaś przez dni kilka był przekonany, że nikt pod nim nie mieszka.

Nagle, ku zdziwieniu swemu, usłyszał stukanie.

— Ile masz lat?

— 23.

— Życzę ci zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Dłużej nie chciał rozmawiać. Znowu upłynęło dni kilka i tamten nie dał znaku życia. Potem co rana zaczął go zapytywać o sen.

— A ja nie spałem! — skarżył się.

Nigdy nie chciał powiedzieć swego nazwiska, ani opowiedzieć przyczyn uwięzienia.

— Nazywam się „puriturus", jak każdy człowiek.

Lubił czasami żartować zgryźliwie i cynicznie.

W celi zapłonęła lampka elektryczna. Jaś przechadzał się. Minęło kilka godzin.

— Przeraziłem cię — zastukał tamten z dołu. — Nie bój się. Jest mi teraz dobrze. Kiwam palcem w bucie.

Wyrażenie to wydało się Jasiowi polskiem. (Stukania tłumaczył sobie naturalnie na język rosyjski).

— Jesteś może Polakiem? — zapytał.

— Tak.

— Skąd?

— Z Syberyi, z Omska. Z ciebie patryota!?

— Za co dostałeś się do więzienia?

— Czy przygotowujesz do druku moją biografię? Nie warta.

— Jak wyglądasz? — zapytał po chwili Jaś.

— Dwie nogi, duży brzuch, dwie dziurki w nosie...

Rozmowa się urwała.

Do jakiego typu należy ten mizantrop na dole? Polak, który nie chce czy nie umie mówić po polsku, czasami neurastenik bliski obłędu, czasami cynicznie pogardliwa, zamknięta w sobie potęga... Musi mu jednak być djablo źle, kiedy się skarży. A może on wówczas natrząsa się ze mnie? Siedzi zamknięty już 7. miesiąc. Wyrwano go z życia, gdzie może był bardzo szczęliwy, i osadzono tu, ażeby konał powoli. Ślepa potęga dokonuje nad nim swego dzieła. Każdy walczy na początku, póki jest jeszcze pełen sił; po tem ulega, poddaje się i zamiera; pokonanego i zniszczonego oddadzą znowu światu, ale życia już w nim nie będzie!

Pustka, samotność, cisza, filozofia na stole, bułka z rodzynkami do mętnej herbaty, lampka pod sufitem, cierpienie...

Był prawie bliski płaczu.

Tylu ludzi zniosło to samo... będę mężny... przejdzie.

Rozebrał się i położył się do łóżka, które już było otwarte. Światło lampki, palącej się pod sufitem, męczy mu oczy. Długa noc... co to będzie, jeżeli sen i jego odbiegnie tak samo, jak tamtego?

Po co Serafim żył, po co on żył, jeżeli tu wszystko się skończy, a nic jeszcze nie było.

Zamknięty w małej celi, czuje tłoczący ciężar ogromnego gmachu, olbrzymich, grubych murów, które zsuwają się pewoli, ażeby go ścisnąć i zdusić.

Bosy i w jednej koszuli wyskoczył na środek celi. Miał ochotę krzyknąć z całych sił. Milczał jednak... Popatrzył przerażony na ściany, na okno, na drzwi, potem wrócił do łóżka i położył się. Po chwili usiadł i, objąwszy kolana, począł się kołysać. Ten środek na bezsenność doradziła mu niegdyś poczciwa gospodyni, u której mieszkał za lat gimnazyalnych na stancyi. Dobra była; kiedy chorował, wycierała go ciepłym octem i siadywała u wezgłowia na krześle, żeby mu opowiadać „Nędzników" Huga, powieść, którą przenosiła nad wszystko. Opowiadała zawsze to samo, płacząc zawsze w tych samych miejscach, ale mimo to słuchał z przyjemnością. Zabrzmiał mu w uszach jej energiczny głos, stanęła mu przed oczami jej postać.

Jakto jednak dobrze być lubianym od kogoś i lubieć kogoś. Nie kochać, nie szaleć, nie poświęcać się, nie uwielbiać, ale poprostu lubieć! Wspomnienie takiej lubianej osoby uspokaja.

Kołysał się i miał w tej chwili taką samą słodką ciszę w sercu, jak wówczas, gdy na twardem łóżku uczniowskiem w ten sam sposób zwalczał bezsenność.

Przeżył tyle lat, a prawie nikogo nie lubił takiem łagodnem, przyjemnem uczuciem, jak panią Julię...

Zasnął mocnym snem.

Zbudziło go silne szarpnięcie. — Zerwał się i przetarł oczy. Dwóch ludzi w mundurach stało koło łóżka.

— Proszę ubierać się.

— Po co?

— Widać tak trzeba.

Trzesąc się z zimna i senny, przeszedł jeden długi korytarz, potem wąskie, kręte, ciemnawe schody, potem znowu kilka korytarzy i znowu schody, ale już szerokie i równe. Wszędzie paliły się lampy elektryczne, na każdym załomie korytarza były drzwi w formie żelaznej kraty i stał stołek, na którym drzemał dozorca więzienny. Wszędzie panowała cisza. Więźniowie musieli już spać. Prowadziło go trzech stróżów, z których jeden był starszy. Zaspani dozorcy zrywali się ze swoich stołków, prostowali się, salutowali i pospiesznie ogromnemi kluczami otwierali ogromne zamki mocnych, żelaznych, kratowych drzwi. Na dole, w dużym o sklepionych sufitach pokoju, stał dosyć długo przed oficerem, który pisał coś zamaszyście, przechyliwszy na bok głowę i ćmiąc papierosa, sterczącego z pomiędzy palców drugiej ręki. W jednym z kątów do żebra sklepieniowego przytwierdzony był duży złoty obraz jakiegoś świętego.

(C. d. n.)

Na posiedzeniu tem zapełniła się uczestnikami obojga płci prawie cała sala „Sokoła". Po posiedzeniu uczestnicy przyglądali się ćwiczeniom gimnastycznym, które urządzono na boisku w ogrodzie „Sokoła",

W sekcyi chemicznej przewodniczącym obrano prof. dra Radziszewskiego, a sekretarzem dra Władysława Piotrowskiego z Warszawy. Przemawiali: Br. Znatowicz, M. Marchlewski, St. Tołłoczko.

Sekcya mineralogii i geologii obradowała pod przewodnictwem prof. dra Trejdosiewicza.

Sekcya zoologii i anatomii porównawczej wybrała przewodniczącym dra Nusbauma, zastępcą przewodniczącego prof. Kulczyńskiego. Dr J. Nusbaum wygłosił ważny referat p. t. „Sprawa ujednostajnienia i ustalenia polskiej nomenklatury porównawczo-zoologicznej. Nad tym referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. Garbowski, Hoyer, Kulczyński, Majewski, Natanson, Nusbaum, Przybylski i Wierzejski.

Sekcya przyrodniczo-lekarska obradowała pod przewodnictwem prof. Stoklasy z Pragi i Stanisława Chełchowskiego z Chojnowa.

Sekcya anatomiczno-fizyologiczna wybrała przewodniczącymi prof. dra Hoyera z Warszawy, Becka i Kadyiego ze Lwowa. Bolesław Błażek wygłosił zajmujący referat p. t. „Nowe spostrzeżenia nad nużeniem się mięśnia".

W sekcyi patologicznej, której przewodniczył dr M. Jakowski z Warszawy, wygłosił prof. dr Prus bardzo zajmujący odczyt „O wskrzeszaniu w przypadkach śmierci z utraty krwi". Prelegent poprzednio już badał możność przywracania do życia w przypadkach śmierci z uduszenia, zatrucia chloroformem lub rażenia prądem elektrycznym, w którym to celu stosował nową metodę, a mianowicie, dążąc do wytworzenia warunków, od których głównie życie ustrojów wyżej uorganizowanych zawisło, otwierał klatkę piersiową i poddawał serce rytmicznemu mięsieniu, wykonywał tracheotomię i wytwarzał sztuczne oddychanie przez wprowadzenie do płuc za pomocą mieszka powietrze, wreszcie celem wypełnienia serca wprowadzał do tętnic fizyologiczny rozczyn soli kuchennej z dodatkiem Natrii saccharati. Dzięki tego rodzaju zabiegom, szczególniej w przypadkach z uduszenia, autor był w stanie wrócić do życia zwierzęta, które niewątpliwie nie żyły już kilka minut do 1 godziny (nie oddychały, serce otwarte nie wykonywało nietylko ruchów, lecz nawet drgań): w przypadkach śmierci z porażenia prądem elektrycznym wyniki były wogóle mniej pomyślne. Ostatnio stosował prelegent swą metodę w przypadkach śmierci z utraty krwi: tutaj jednakże wynik był dodatni tylko w przypadkach, gdzie wykonano transfuzyę krwi z jednoimiennego zwierzęcia; wlewania rozczynu Na Cl były bez skutku; przy wprowadzaniu krwi odwłóknionej wyniki również nie były świetne; jednem słowem tylko przy kompletnej restytucyi krwi możliwe jest wskrzeszanie w przypadkach śmierci z utraty krwi, a więc błędnem jest utarte zdanie, iż w przypadkach śmierci z utraty krwi przyczyny śmierci należy szukać w spadku parcia krwi: śmierć tutaj jest wynikiem wydalenia z ustroju morfologicznych składników krwi.

Sekcyi chirurgicznej przewodniczył prof. Rydygier. Odczytów wygłoszono znaczną liczbę, a obrady były bardzo ożywione.

Sekcya chorób nerwowych i umysłowych wybrała na przewodniczącego dra Gajkiewicza z Warszawy. I tutaj nad odczytami odbywała się także ożywiona dyskusya.

W sekcyi okulistycznej, pod przewodnictwem dra J. Talki, wygłosił dr Kramsztyk referat p. t. „Walka z jaglicą, jako klęską społeczną".

Sekcya medycyny sądowej obradowała pod przewodnictwem dra Obtułowicza ze Lwowa.

Gruźlica.

Posiedzenie ogólne poświęcone sprawie walki z tą groźną chorobą rozpoczęło się dziś o godzinie 9 rano w auli „Collegii Novi". Całą salę zajęli uczestnicy. Zebranych powitał gospodarz prof. Cybulski, zaznaczając, że nie chce uzasadniać, dlaczego komitet zorganizował posiedzenie przeciwgruźlicze. Myśl ta powstała na zebraniu lekarzy praktycznych w Zakopanem na wniosek dra Janiszewskiego; temu poważnemu wnioskowi komitet przyklasnął, posiedzenie urządził i zaprosił na nie władze. — Wydział krajowy delegował na zgromadzenie to posła Jaklińskiego. Rada m. Lwowa prof. Rydygiera i dra Pawlikowskiego; Radę miasta Krakowa reprezentuje obecny na sali prezydent Friedlein; wydziały powiatowe w Przemyślu i Gorlicach wysłały również delegatów.

Następnie dr Cybulski zaproponował na prezesów posiedzenia doktora Sokołowskiego (Warszawa) i protomedyka Merunowicza; na wiceprezesów Edw. Zielińskiego (Warszawa) i Karwowskiego (Poznań); na sekretarzy inicyatora posiedzenia Janiszewskiego (Zakopane) i Dłuskiego (Zakopane).

Dr Sokołowski podziękował za wybór i podniósł, że do wielkich zagadnień należy obecnie walka z gruźlicą. Komitet, który sprawę tę postawił na porządku dziennym, dowiódł że stoi na stanowisku nauki współczesnej. Powinniśmy sprawę omówić z zapałem, ale i rozwagą. (Oklaski).

Pierwszy zabrał głos jako referent profesor Bądzyński (Lwów) i przedstawił ogólny pogląd na obecny stan nauki o etyologii gruźlicy.

Dr Hewelke z Warszawy, który mówić miał o „czynnikach usposabiających do gruźlicy", nie przybył, stąd referat jego odpadł.

Dr Sokołowski (Warszawa) mówi o statystycznych danych, dotyczących niektórych momentów, usposabiających do gruźlicy płuc. Z referatu wysnuwa następujące wnioski: 1) procent ogólny dziedziczności nie jest tak wielki, jak to przypuszcza ogół lekarzy. 2) Ogromna większość przypadków (75%) dotyczy suchot nabytych, dających przy odpowiedniem leczeniu względnie małe wyniki. 3) Z liczby 8074 chorych gruźlicznych przebywało poprzednio zapalenie opłucnej 232, tj. około 3%, nie wszystkie jednak przypadki zapalenia opłucnej są natury gruźliczej. 4) Nadużywanie alkoholu i syfilis odgrywają wielką rolę w etyologii gruźlicy.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Gluziński, Stachiewicz, dr Zieliński, Boral, Staniewicz, Dunin i Sokołowski.

Protomedyk Merunowicz przedstawił statystykę gruźlicy w Galicyi. Statystyka to niedokładna, albowiem szpitale i kasy chorych rozporządzają tylko statystyką chorych z silnie rozwiniętą gruźlicą. Na niedokładność tę wpływa i to, że w Galicyi czwarta część zgonów jest sprawdzana przez lekarzy, 3/4 zgonów oceniają laicy; również i to wpływa, że chorych na gruźlicę do szpitali przyjmować nie wolno, przyjmuje się ich, a chorobę ich oznacza się jako katar płuc, katar szczytów itd. W Galicyi umiera na gruźlicę i choroby dróg oddechowych 45.000 rocznie; w Wiedniu i na Morawach jedynie procent zgonów na gruźlicę jest wyższy, w innych krajach koronnych niższy niż w Galicyi. Gruźlica wzmaga się i w Galicyi i w innych krajach w Austryi. W powiatach Galicyi różnice są znaczne co do śmiertelności. Kraków pierwsze zajmuje miejsce w szeregu statystyki zgonów z powodu gruźlicy. Te punkty omówił dr Merunowicz w swym referacie.

Ukończywszy odczyt, dr Merunowicz zgłasza wniosek: Wydział gospodarczy Zjazdu zbierze daty statystyczne o gruźlicy, ułoży do tego celu potrzebne formularze i zajmie się ich zestawieniem, przyczem zaznacza się, iż głównie chodzi o dokładność danych, a nie tyle o ich ilość; sprawozdanie złoży Wydział na przyszłym zjeździe. Uchwalono.

Dr. Karwowski (Poznań) przedstawił statystykę gruźlicy w W. Księstwie Poznańskiem. Z danych widać, że cyfra śmiertelności w regencyi poznańskiej się obniża; w przeciągu lat 13 obniżyła się o 20%. W powiatach śmiertelność waha się między 30·5 (Kościański) a 11.7 (Międzyrzecki) na 10.000 ludności. W szpitalach przeciętnie śmiertelność na gruźlicę wynosi 14%, wszystkich chorych zakładowych a 38·1% gruźliczych. Śmiertelność na gruźlicę w stosunku do żyjących także powoli się zniża i to od r. 1889 do 1899 spada z 22·47 na 18·72. Przeciętnie umiera na rok w Księstwie 3180 osób na gruźlicę czyli 19·3 na 10·000 mieszkańców i to w reg. poznańskiej 17·97, w bydgoskiej 16·35. W porównaniu z innemi krajami Księstwo ma małą śmiertelność na gruźlicę. W Niemczech zajmuje trzecie miejsce, z innych krajów tylko Anglia i Japonia mniejsza mają śmiertelność o 13·5. W zdolnym do zarobkowania wieku w Księstwie umiera przeciętnie 20·58 na 10·000 żyjących a 791 na 1000 umierających, wyłącznie na gruźlicę. Urząd krajowy udziela ubezpieczeń chorym na gruźlicę lub posyła chorych na nią do Goerbersdorfa. Skutki leczenia bardzo zadowalniające, bo z wysłanych w 1896 r. 590 osób, 43 uzyskuje siły a z tych 48·79%.

Dr. Polak (Warszawa) przedstawia statystykę z powodu suchot płucnych w Warszawie. Wynika, że śmiertelność zmniejsza się stopniowo i stale w Warszawie. Materyały do statystyki tej razem z prelegentem opracował dr. Kosak.

Dr Tchórznicki (Warszawa) podnosi, że statystyka szpitali nie jest miarodajną, chorzy bowiem leczą się po różnych szpitalach. Ujednostajnienie statystyki jest zadaniem pierwszorzędnej wagi.

Prof. Bujwid mówi o poglądach na obecny stan nauki o zapobieganiu gruźlicy. Należy chorych odosobnić albo w sanatoryach albo w osobnych oddziałach szpitalnych. Przy kaszlaniu chorzy powinni zasłaniać usta lewą ręką, w miejscach publicznych należy urządzić spluwaczki; spluwanie do chustki powinno być niedozwolonem; plwocinę należy niszczyć; za pomocą broszur należy pouczać nieświadomych, jak z chorymi na gruźlicę postępować.

Prof. Grabowski (Lwów) mówił o zapobieganiu gruźlicy u bydła. Podniósł, że aby racyonalnie walczyć z chorobą niebezpieczną dla bydła, należy spełnić dwa postulaty, t. j.: 1) sztuki gruźlicze wyniszczyć, 2) zdrowe bydło od zakażenia ochraniać. Niezależnie od akcyi tłumienia gruźlicy bydła, oczekują na szybkie załatwienie i wprowadzenie ze względu na bezpieczeństwo ludzi następujące przepisy: 1) Mleko krów gruźliczych ma być wykluczonem od konsumcyi. 2) Mleko krów podejrzanych ma być tylko w stanie przegotowanym używane i do handlu dopuszczonem. 3) Zaprowadzenie nadzoru weterynarskiego nad mleczarniami i oborami ich dostawców. 4) Uregulowanie rzezi zwierząt takie, aby każda sztuka, z której mięso w obrót handlowy się dostaje, musiała być poddaną fachowym oględzinom. W myśl wywodów referenta uchwalono rezoluzyę, aby zalecić rządowi powołanie osobnego komitetu do opracowania przepisów w sprawie tłumienia i zapobiegania gruźlicy bydła.

Dr Janiszewski zgłosił następnie szereg wniosków w sprawie zapobiegania gruźlicy. — Wnioski te uchwalono, poczem doktór Dunin z Warszawy mówił o sanatoryach dla suchotników.

Dr Janiszewski zabrał ponownie głos i wypowiedział rzecz o organizacyi walki z gruźlicą w Galicyi. Ponieważ było późno, przeto prelegent tylko zaznaczył, że walka, jeżeli ma być skuteczną, musi być prowadzoną na całej linii. Należy więc: 1) wszechstronnie badać gruźlicę, 2) leczyć (sanatorya), 3) zapobiegać chorobie, 4) Kształcić lekarzy. Powinno się urządzić też organizacye we wszystkich 3 zaborach, organizacye te mają co trzy lata sprawozdania przekładać osobnemu komitetowi.

Wnioski te uchwalono — poczem dr Dłuski (Zakopane) mówił o sanatoryach dla zamożnych i średnio zamożnych. Podniósł, że gruźlica powinna być izolowaną w interesie społeczeństwa; najlepiej służą do tego celu sanatorya, które powinny odpowiadać takim zasadniczym warunkom: oddychać dniem i nocą czystem powietrzem, spokój fizyczny i moralny, zdrowe i obfite pożywienie. Sanatorya będą miały znaczenie lecznicze i pedagogiczno-profilaktyczne.

Na tem zakończono obrady o godzinie 2 popołudniu.

Polacy wobec chińskiej polityki Niemiec.

„Berliner Tageblatt" występuje w ostatnim numerze z zarzutem przeciwko Polakom w zaborze pruskim, że „niepatryotycznie zachowują się wobec usiłowań mocarstw i polityki niemieckiej, zmierzającej do przywrócenia uporządkowanych stosunków w Chinach".

„Dopokąd dziennikarska reprezentacya kół polskich — pisze „Tageblatt" — poprzestawała na jednostronnych i tendencyjnych sprawozdaniach o przedsięwzięciach Niemiec w Chinach, nie było jeszcze powodu informować świat „extra muros" o usposobieniu „naszych niezadowolonych polskiej narodowości". Obecnie jednak „młodopolska" (sic) prasa jawnie objawia niechęć do wszystkiego, co robi nasz rząd, i leje przez to wodę na młyn tych, którzy utrzymują, że nigdy nie da się wpoić Polakom usposobienia niemieckiego".

Dalej „Berliner Tageblatt" cytuje ustępy z „Dziennika Berlińskiego" i „Orędownika", wzywające polskich żołnierzy, aby nie zgłaszali się na ochotników do wyprawy chińskiej, gdyż ludność polska, uciskana przez rząd pruski i pozbawiona praw konstytucyjnych, powinna „systematycznie odmawiać temu rządowi podatków i ochotników".

Niemniej oburzającym wydał się dziennikowi niemieckiemu artykuł „Orędownika", stwierdzający, że w wyprawie chińskiej nie chodzi o religię i o kościół katolicki, bo Chińczycy pozostawiali w spokoju misye katolickie, o ile celem ich jest rozpowszechnianie nauki Chrystusa; ale kiedy Europa objawiła zaborcze dążności względem Chin, Chińczycy musieli wystąpić w obronie swej ojczyzny.

Dziennik niemiecki zaznacza, że artykuły, wrogie dla przedsięwzięć niemieckich w Chinach, pojawiają się przeważnie w drobnych, agitacyjnych organach prasy; ale poważniejsza prasa polska przeciwko temu nie występuje i postawy tej nie potępia, co, zdaniem p. Artura Lewysohna, byłoby jej obowiazkiem patryotycznym względem państwa niemieckiego.

Czy można się zgodzić z tem zapatrywaniem redaktora „Tageblattu" berlińskiego? My nie widzimy do tego najmniejszego powodu. Wyprawa niemiecka do Chin organizuje się z ochotników; wolno więc żołnierzom polskim brać w niej udział lub nie brać; wolno także polskiej prasie zająć w tej sprawie nie niemieckie, lecz narodowo-polskie stanowisko. Kwestya chińska jest dla Polaków obojętną i Polacy nie mają żadnego powodu szafować swą krwią w awanturniczych przedsięwzięciach niemieckich na wschodzie azyatyckim. Nie można więc brać za złe dziennikom polskim, że nakłaniają żołnierzy, aby raczej w domu pozostali.

A odwoływanie się prasy niemieckiej do patryotycznego poczucia Polaków względem państwa niemieckiego brzmi dosyć cynicznie. Wszak Polacy doznają w Prusach samego ucisku i prześladowania, traktowani są jako obywatele podrzędnej kategoryi, nierównouprawnieni, jakże więc żądać można od nich, aby okazywali państwu niemieckiemu więcej jeszcze przywiązania, niż wymaga od nich ustawa i ponosili ofiary dobrowolne w interesie tego państwa. Polaków nie wiążą z Chinami handlowe i przemysłowe interesa, a trudno poczytywać im za obowiązek przelewanie krwi dla dobra handlowo-kolonialnych przedsięwzięć Niemiec.

Postawa prasy poznańskiej jest w tej sprawie zupełnie poprawną, a zarazem pod każdym względem lojalną, bo nawet ten sam „Orędownik", który wzywa żołnierzy polskich, aby nie szli jako ochotnicy do Chin, pisze równocześnie, że powinni poprzestać na przepisanym czasie służby wojskowej i na miejscu „spełnić swą powinność względem króla i państwa pruskiego".

Jeżeli zaś „Berl. Tageblatt" obawia się, że ta postawa prasy w Poznańskiem może ściągnąć na Polaków zarzut, iż nigdy nie dadzą się wychować politycznie w duchu niemieckim (dass man die Polen nie zu einer deutschen Gesinnung erziehen könnte), to rodacy nasi w zaborze pruskim z pewnością zarzutu tego się nie obawiają. Jest to raczej pochlebnem dla nich, gdy pośród Niemców panuje przeświadczenie, że Polak nigdy nie przestanie być sobą i nie da się na Niemca przerobić. Polacy mogą spełniać obowiązki względem państwa pruskiego, ale nie będą nigdy „Prusakami, mówiącymi po polsku"; lecz są i będą Polakami, mową, obyczajem i duchem zjednoczonymi z całym narodem polskim, z jego dziejową przeszłością i z dzisiejszemi jego dążeniami.

Chłopi Sienkiewiczowi.

Nie wiemy, czy najwyższą ambicyą autora „Ogniem i mieczem" jest, aby „księgi jego zbłądziły pod strzechy", jak sobie życzył ongi Mickiewicz, dość, że jego dzieła już są pod strzechami chłopskiemi, że budzą tam zachwyt, zapał i miłość ojczyzny. Z pewnością też większą dumą, niżli okazałe obchody jubileuszowe, przejmie Sienkiewicza wiadomość, że chłopi własnemi siłami i za własną inicyatywą urządzają na jego cześć obchody uroczyste, na których składają dowód, iż dobrze i trafnie oceniają jego działalność.

Taka uroczystość odbyła się ostatniemi dniami w Tarnobrzegu, gdzie zebrali się włościanie powiatu tamtejszego, aby uczcić jubileusz wielkiego pisarza.

Mimo, że przez całe przedpołudnie lał deszcz, zgromadzenie było bardzo liczne. Rozpoczął obchód koncert orkiestry „Harmonii", przez którą wykonane melodye polskie bardzo się podobały włościanom, następnie odczyt o Sienkiewiczu wygłosił chłop, Wojciech Wiącek. Mowca w krótkości podał rys jego życia, osobistą charakterystykę pisarza, wymienił jego najwybitniejsze dzieła, a dalej tak o nim mówił:

„Dał Bóg Sienkiewiczowi dar wielki, dał mu iskrę swą, aby nią zapalał i krzepił serca, dał mu taką moc, która sprawia, iż każde jego słowo tysiąckrotuem echem rozbrzmiewa w piersi, a sięga tam, gdzie wzrok ludzki nie sięga, do głębi dusz porusza i uszlachetnia. Dał mu Bóg miłość wielką, która przeszłość z teraźniejszością zespala, obejmuje i przenika.

„Dał mu Bóg siłę wiary ku rozpoznaniu wielkich apostolskich postaci, ku zrozumieniu tajemnicy przetwarzania się pogańskiego świata pod wpływem pierwszych promieni chrześcijańskiego słońca.

„Dał mu pogodę i spokój ducha, by mógł wszystko widzieć dobrze. Dał mu to Bóg z tem rozkazaniem, aby swe dary przepiękne oddał narodowi swemu, by w pocie czoła i zmordowaniu uniósł mu światło i ciepło, był mu chlubą i przysporzył mu sławy.

„Henryk Sienkiewicz musiał mieć w życiu chwile, gdy go ogarniało znużenie, oczy zapływały łzami, a serce krwawiło się boleśnie, lecz przetrwał i wyszedł zwycięsko z tej walki wielkiego ducha z trudnemi warunkami życia.

„Z iskry Bożej nic nie stracił, nic nie roztrwonił, wszystko narodowi swemu oddał.

„Dziś sławimy pracę Sienkiewicza, bo jego pisma są dla nas światłem w ciemności, pokrzepieniem w niedoli, puklerzem w niebezpieczeństwie, chwałą przed całym światem".

Bodaj czy wielu „głębokich i wytrawnych" krytyków scharakteryzowało lepiej działalność Sienkiewicza, niż ten prelegent w sukmanie!

Mowca poszedł dalej: przedstawił działalność Sienkiewicza jako wysoce patryotyczną, bo budzącą świadomość i godność narodową i postawił go za wzór wszystkim, aby każdy w swoim zakresie robił, co może dla sprawy ojczystej.

„Każdy Polak, który przy wykonywaniu codziennych obowiązków pracuje nad tem, żeby się stać dzielnym i pomaga i zachęca innych do tego samego dzieła, będzie czuł w swojem sercu, że dorzuca cegiełkę do odbudowania ojczyzny".

Potem, jak się sami korespondenci włościańscy w opisach obchodu wyrażają, „wśród martwej ciszy" inny chłop, Jan Frankowicz, wygłosił wspaniały wiersz Kasprowicza, zaczynający się od słów:

Hej! ludu ty polski! Siermiężna ty rzeszo!
Nad Wisłą, nad Wartą, nad Sanem i Bugiem,
Czy dolę ty lepszą wyorzesz swym pługiem?
Czy iskry się święte w twej piersi wykrzeszą
I z kosą ty pójdziesz na boje i znoje
Dziedzictwo odbierać prastare a swoje?

Potem szły patryotyczne śpiewy dziatwy szkolnej, przyjęte tak gorąco przez zebranych, iż niemal po każdym ustępie wołali: „Powtórzyć!"

Wreszcie odbyło się podpisywanie adresu dla Sienkiewicza. — Podpisów położono tysiąc, a tekst adresu jest następujący:

„Henrykowi Sienkiewiczowi, największemu powieściopisarzowi, wiernemu synowi Ojczyzny, szlachetnemu obywatelowi, dzielnemu obrońcy narodu polskiego, w dowód czci i uznania wdzięczni włościanie powiatu tarnobrzeskiego, za wybitną i niezmordowaną pracę na polu powieściopisarstwa, przez którą rozgrzał serca włościańskie dla sprawy ojczystej — składają hołd przez niżej umieszczone własnoręczne podpisy, w dzień obchodu 25-letniej rocznicy jubileuszu Jego pracy. — Tarnobrzeg, dnia 24 czerwca 1900 r.".

Dla kontrastu przytaczamy ciekawy dokument, jaki komitet obchodu otrzymał w przeddzień od starostwa. Opiewa on jak następuje:

„1. Sprzedaż egzemplarzy książki H. Sienkiewicza p. t. „Bartek zwycięsca" zabrania się.

„2. Zabrania się też zbierania tatków dobrowolnych czyli składek".

Zapas książek, sprowadzony na uroczystość z Krakowa, i tak rozprzedano na drugi dzień, a same datki, mimo to na cele oświaty złożone z własnej inicyatywy przez zebranych, wynosiły 76 K 28 gr., tak, że wyniosłyby kilka setek, gdyby je zbierać wolno było.

O! nasi „starsi bracia" są niezmordowani, jeśli chodzi o niesienie światła pomiędzy lud, o budzenie w nim szlachetnego zapału i świadomości narodowej!...

Zaręczyny króla Aleksandra.

W sobotę wieczorem nadeszła niespodziewana wiadomość z Belgradu, że gabinet z drem Gjorgiewiczem na czele podał się do dymisyi, i że król Aleksander dymisyi tej nie przyjął. Nie trzeba było długo czekać na wyjaśnienie powodów tego zagadkowego kroku, do którego chwilowa sytuacya Serbii nie zdawała się upoważniać gabinetu, gdyż dzisiaj przynosi telegraf wiadomość, że król Aleksander zaręczył się onegdaj z panią Dragą Maszin, wdową, z domu Ljunjewica, byłą damą dworu królowej Natalii, jego matki. Prawdopodobnie więc, albo cały gabinet, lub też pojedynczy jego członkowie nie chcieli się zgodzić na zamierzone małżeństwo i to było powodem przesilenia.

O fakcie dokonanym zawiadomił król swych poddanych w osobnej proklamacyi, zaznaczając na jej wstępie, iż żeni się, ponieważ lud serbski życzył sobie tego oddawna w celu utrwalenia dynastyi. — W dalszym ciągu zaznacza król, że Serbia przechodziła ostatniemi czasy wiele wstrząśnień, lecz że teraz stosunki poprawiły się znacznie, od chwili, gdy na wezwanie króla lud serbski zapomniał dzielących go waśni. Król za pomocą zgodnego i szczęśliwego małżeństwa będzie się starał przyświecać ludowi. Dynastya serbska wyszła z ludu i to stanowi jej dumę i potęgę. Dlatego także król ma wszelkie prawo wybrać sobie z pośród tego ludu małżonkę, która ugruntowałaby jego szczęście osobiste. Tem więcej przysługuje królowi to prawo, ponieważ polityka państw nie kieruje się teraz związkami pokrewieństwa panujących, lecz interesem ludów.

W dalszym ciągu proklamacyi podniesiono, że małżonka niezapomnianego ks. Miłosza, głowy dynastyi Obrenowiczów, księżna Ljubica, chociaż pochodziła z ludu, przeszła razem z nim do historyi. „Dumny jestem — kończy król — że wśród ludu serbskiego znalazłem kobietę, która godną jest być królową Serbii, a która z radością podzieli losy moje i mego ludu. Kobietą tą jest pani Draga, wnuczka jednego z najzasłużeńszych współpracowników wielkiego księcia Miłosza, a córką zmarłego Panty i jego żony Andji Ljunjewiców. Podaję do wiadomości, że się z nią dziś zaręczyłem i przyrzekam, że teraz, gdym ugruntował szczęście mojego życia, z Bożą pomocą, silną wolą i zapałem chcę i będę pracować nad uszczęśliwieniem i wzmocnieniem mojej drogiej ojczyzny".

Bardzo ładne powody przyszłego związku małżeńskiego wyłuszczył król Aleksander w swej proklamacyi, lecz zapominać nie trzeba, iż zdecydował się on nań dopiero wtedy, gdy po wielu nieudanych próbach, nawet w Cetynii, przyszedł do przekonania, iż na żonę z któregokolwiek z domu panującego rachować nie może. W interesie Serbii życzyćby mu należało, iżby nie wstąpił kiedyś w ślady swego ojca, którego skandaliczne pożycie małżeńskie wystawiło Serbię na cały szereg strat materyalnych i upokorzeń moralnych, a jemu samemu zagrodziło drogę do wyboru innej małżonki. Prawdopodobnie jednak jest to małżeństwo ze skłonności, gdyż tak młody człowiek, jak król Aleksander zwykle z o wiele starszą od siebie wdową się nie żeni. Być może więc, że przyszła królowa zdoła rzeczywiście swemu mężowi szczęście zapewnić.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Program przyjęcia uczestników wycieczk IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krynicy. Dnia 26 lipca b. r., o godz. 6·30 wieczorem: przyjazd koleją do Muszyny, powitanie na dworcu; o godz. 7·30 wiecz.: przyjazd do Krynicy, powitanie gości przed domem zdrojowym przez komitet; o godz. 8·30 wiecz.: wspólna wieczerza, dana przez lekarzy miejscowych w dolnej sali restauracyjnej domu zdrojowego; o godz. 10 wiecz.: zabawa z tańcami w sali balowej domu zdrojowego — toalety wieczorowe.

Dnia 27 lipca b. r., o godz. 6 rano: pobudka muzyki zdrojowej; od godz. 8 do 10 rano: zwiedzanie zakładu zdrojowego w trzech grupach; o godz. 11 rano: odsłonięcie pomnika ś. p. dra Józefa Dietla, według osobno ułożonego programu: o godz. 12 w południe: wspólny obiad w sali balowej domu zdrojowego, dany przez zakład dla uczestników Zjazdu; o godz. 3 po poł.: odjazd do Żegiestowa.

Raut, wydany przez miasto na przyjęcie uczestników Zjazdu przyrodników i lekarzy, nie odbędzie się dla braku miejsca w Grand hotelu, lecz w sali krakowskiego „Sokoła".

Statystyka ruchu pocztowego. W miesiącu czerwcu nadeszło do Krakowa pocztą listową sztuk 598.534, pocztą wozową 28.346 sztuk; nadano zaś 816.293 sztuk na pocztę listową i 40.421 na pocztę wozową. Wypłacono na przekazy, czeki i zwykłe wkładki oszczędności 5,222.246 kor. 7 h., wpła- 556.955 kor. 29 h. Telegramów nadeszło 13.360, nadano 12.667. Sieć telefoniczna miastowa miała 416 abonentów i przyniosła dochodu 1814 kor., sieć międzymiastowa miała 98 abonentów i przyniosła dochodu 1352 koron.

Z uniwersytetu. Pp. Józef Michał Górka, rodem z Woli Justowskiej, a Maryan Jüttner i Gustaw Lippel z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Jubileusz weteranów wojsk austryackich odbył się wczoraj w Krakowie. Rozpoczął go już w sobotę capstrzyk muzyki weteranów. Wczoraj odbyło się nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, uczta jubileuszowa w „Przyjaźni" i festyn w Parku krakowskim.

Z Towarzystwa ratunkowego. Pogotowie Tow. ratunkowego miało wczoraj noc nader niespokojną. Drobnych wypadków było bardzo wiele.

Wypadek. W sobotę nastąpił wybuch syfonu w fabryce Weinberga w Krakowie i poranił robotnika Jana Wójcika. Ranionego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Przedmioty znalezione. Książeczka paszport[illegible] i przepustka, którą zgubił obywatel rosyjski, jest do odebrania w biurze dyrekcyi policyi.

Papieros powodem bójki. Wczoraj w nocy wracało 5 murarzy z Prądnika. Pokłócili się ze sobą o papierosa i jeden z nich Teofil Szatan, posiadacz papierosa, stał się ofiarą niezadowolenia towarzyszy, którzy niebezpiecznie go pokaleczyli. Szatanowi zadano 8 cm. głęboką ranę w prawy policzek, oraz 7 cm. głęboką ranę na czaszce. Ranny wskutek silnego krwotoku popadł w omdlenie tak, że członkowie pogotowia ratunkowego, udzielając mu pomocy, nie mogli doszukać się tętna. Ranionego odstawiono do szpitala św. Łazarza.

Kapitan żandarmeryi rosyjskiej Muratow, znany w Warszawie, bawi w Krakowie w miłem towarzystwie, ale jak się zdaje, mało się interesuje obradami Zjazdu lekarsko-przyrodniczego.

Ochronkę dla biednych dzieci poświęcił w sobotę w Bochni ks. kan. Lipiński, a burmistrz miasta oddał ją w zarząd siostrom Felicyankom.

Tarnów 19 lipca. Wczoraj znaleziono w polu w Gumniskach zwłoki nieznanej tu w tych stronach młodej kobiety, słusznego wzrostu, otyłej tuszy, o rysach nieregularnych, oczach piwnych. Zwłoki ubrane były w czerwoną suknię, takiż kaftaniczek i chustkę grubą szarą. Dziś w kostnicy cmentarnej przedsięwzięta sekcya sądowo-lekarska wzkazała jako przyczynę śmierci porażenie słoneczne. Denatka pochodzi podobno z Poznańskiego i należała do klasy robotniczej.

Dużo zajęcia budzi tutaj proces przed sądem apelacyjnym jaki z początkiem sierpnia odbędzie się przeciw drom Jabłońskiemu i Alsowi z Rzeszowa o obrazę czci adwokata dra Holcera, również z Rzeszowa. Sąd w Dębicy skazał, jak wiadomo, oskarżonych na grzywnę w kwocie 500 koron. Interes nasz budzi ten proces dlatego, że inkryminowane słowa dotyczą tut. stosunków i pochodzą z czasu, kiedy jeszcze dr Holcer mieszkał w Tarnowie. Jakikolwiek będzie wynik procesu, to jest pewnem, że wywlekanie na widok publiczny podobnych rzeczy nikomu jeszcze nie przysporzyło zaszczytu.

Dla ważnej sprawy ekonomicznej, dotyczącej naszego miasta, zwołali wczoraj pp. Idzikowski, Katerla, Kowalski i Zaremba do sali miejskiej kilkudziesięciu finansistów. Bardzo nieliczne zebranie obradowało (bez powzięcia uchwał) informacyjnie o budowie tramwaju elektrycznego z kolei do miasta poprowadzić się mającego.

Ropczycka Rada powiatowa. W artykuliku, zatytułowanym „Robaczliwa autonomia", pisze w ostatnim numerze „Przyjaciel ludu" co następuje:

„Z Ropczyc roztelegrafowano do gazet, że tamtejsza Rada powiatowa ma być, czy nawet już jest rozwiązaną. Jeżeli wieść ta okaże się prawdziwą, to wypadek ten będzie arcydoniosłym dla ludu w całym kraju. Rozwiązanie Rady powiatowej w Ropczycach byłoby oznaką, że samowola stańczykowska zaczyna być śmielszą, niż za badeniowskich czasów. Rada powiatowa w Ropczycach przechodziła koleje podobne jak inne rady. Do r. 1896 była siedzibą stańczykowskich intryg i zachcianek. W r. 1896 dopiero dzięki staraniom członków stronnictwa ludowego z kuryi mniejszej własności wybrano do Rady pow. dwunastu dzielnych ludowców. A gdy

z miast wyszedł ks. Sapecki i jeszcze paru przychylnie dla ludowców usposobionych radców z miast, wnet się okazało. że dawne rządy się skończyły. Udało się wprawdzie stańczykowi Michałowskiemu przy wyborach do wydziału wyprosić dla siebie marszałkowstwo, ale już po kilku posiedzeniach przekonał się, że będzie musiał albo marszałkować po myśli ludu, albo złożyć urząd. Za stary on już do nauki, więc wybrał to drugie, zrezygnował, a Rada przyjęła rezygnacyę i wybrała sobie marszałkiem ks. Sapeckiego. Zniedołężniały, a więc tem upartszy stańczyk Michałowski odchorował ten despekt. Zrozumiał nieborak, co to znaczy i że jak go skwitowali z marszałkowstwa, tak go za rok napędzą i z poselstwa, które posiadł z łaski Badeniego w r. 1895. Więc skoro tylko nieco wyzdrowiał, począł szukać ratunku. Deską ratunku wydaje mu się inna, powolna mu Rada powiatowa. Przekona się jednak, że jest w błędzie. Lud w Ropczyckiem przeszedł twardą szkołę i radę sobie dać potrafi przy nowych wyborach, skoroby nadeszły. Lud powiatu ropczyckiego może zapewnić stańczyków i Michałowskiego, że mandatu sejmowego więcej już oglądać ani on, ani żaden inny stańczyk nie będzie. Rozwiązanie Rady powiatowej będzie tylko podnietą dla ludu do walki aż do skutku, bez żadnych względów i bez ceremonii. A co powiedzieć sobie będzie musiał lud w całym kraju po doświadczeniach, uczynionych na Radach powiatowych w Wieliczce, Pilznie, Dąbrowie, Krośnie, Jaśle i Ropczycach? Zaprawdę, nikt chyba nie może żądać od ludu, aby pałał miłością do robaczliwej autonomii".

Z artykułu tego bije, jak się czytelnik sam mógł przekonać, tak wielkie rozgoryczenie, że powinno zachęcić do poważnego namysłu tych, co je budzą takiemi środkami jak rozwiązywanie niedogodnych powyższemu stronnictwu organizacyj autonomicznych, lub choćby tylko rozpuszczaniem podobnych wieści.

Wyrok w sprawie o lichwę. Z Nowego Sącza donoszą nam: W procesie Emanuela Stillera, dzierżawcy propinacyi i właściciela folwarków w Klikuszowie i Ostrowsku, w powiecie nowotarskim, oskarżonego o zbożową lichwę zawodową, uprawianą na włościanach w pięciu sąsiednich gminach, trybunał uwolnił oskarżonego.

Utonięcie. W Marcinkowicach w sobotę dnia b. m. rano znaleziono w Dunajcu zwłoki mężczyzny w średnim wieku, z czarną bródką, dużemi wąsami, w czarnem ubraniu. Zwłoki wyglądają, jakby już 8–10 dni leżały w wodzie. Jedni twierdzą, że to ktoś, co utonął w czasie powodzi w Dunajcu w Nowym Sączu w nocy z 12 na 13 b. m., kiedy w piwiarni i restauracyi „Wenecya" obok Dunajca dał się słyszeć głos: „gwałtu! ratujcie!", a pochodzić ma z Tymbarku; drudzy zaś utrzymują, że jest z Zabna szwagrem tutejszego stolarza warsztatów kolejowych. Dotąd imienia i nazwiska oraz pochodzenia utopionego nie zdołano jeszcze wyśledzić.

Uratowanie od utonięcia. W piątek d. 20 b. m. około godz. 7 wieczór, starszy oficyał sądowy, p. Michał Sekunda, kąpiąc się w Dunajcu w Nowym Sączu, dostał ataku kurczowego w nogach, skutkiem czego poniósł go bystry prąd wody. W tej chwili jednak p. Stanisław Padół, urzędnik asekuracyjny, ubrany i w obuwiu skoczył do odmętów wodnych, i z narażeniem własnego życia wyratował tonącego. Kurczów w nogach nabawił się p. Sekunda pełniąc żmudną służbę przy sądzie, musząc między wilgotnemi i ciemnemi murami po całych dniach stać na nogach i wertować pomiędzy szpargałami sądowemi, a władze sądowe urlopów schorzałym urzędnikom do poratowania zdrowia nie dają.

Z Czarnego Dunajca. Ktokolwiek ma ten pech być w Czarnym Dunajcu, wie dobrze, jak trudne są tu warunki życia pod każdym względem. Jakkolwiek to jeden z ważniejszych punktów Podhala, jakkolwiek wielu stąd wyszło ludzi znakomitych, to jednak cywilizacya rzadko tu swój odblask znajduje.

Tutejszy lud całemi masami emigruje do Ameryki, tak, że trudno dostać robotnika i jakąkolwiek sługę.

Zakopane wytwarza tu szaloną konkurencyę — począwszy od maja, mięso n. p. jest tu więcej niż niemożliwe, zostają tylko odpadki, resztki, bo co lepsze wywozi się po cichu do Zakopanego do prywatnych domów i po cenie konkurencyjnej tam się sprzedaje. Wszelki drób, masło, poziomki do Zakopanego ludzie wynoszą i za żadną cenę tuby nie sprzedali, bo zdaje im się, że tam lepiej spienięża.

Mieszkać porządnie niema tu gdzie, formalna zabijatyka o mieszkanie, a gdy się jakie znajdzie, to podczas deszczu chyba pod parasolem w niem siedzieć trzeba. — Jest tu także wprawdzie i sklep masarski, Bryjaka, ale ten nakłada znów ceny, jakie mu się tylko podoba.

Katolicki sklep Gruszczyńskiego pracuje rzetelnie, w czem mu jednak bardzo żydzi przeszkadzają, ale nic dziwnego — wszak żydzi tu rej wodzą, ba, nawet są popierani przez tutejszego plebana, który im grunta plebańskie wydzierżawił, mimo starań o nie kilku biednych górali.

Zaniedbanie religijne idzie z zaniedbaniem kościoła, którego wygląd wewnątrz jest iście pożałowania godny. Smutne uczucie ogarnia człowieka, gdy wejdzie w progi kościoła: widzi się wciąż brudne obrusy na ołtarzach, na księżach brudne komże, ławki grubą warstwą prochu, wosku ze świec i plwocin pokryte, bo w ciągu roku jest kościół może raz ledwie zamiatany. Cmentarz nie lepszy przedstawia widok; łzy do oczu się cisną patrząc na porządek w nim panujący. Jest tu bowiem zwyczaj rów długi wykopać i trumny obok siebie układać, więc też nic dziwnego, że z tak niezagrzebanych trumien, jak kilka zdarzyło się wypadków, psy szczątki po wsi rozwlekły. — Trumienki małe zaś składają za kościołem, i czekają, by się większa nawinęła — aby razem bez wielkiego trudu w jednym je grobie pochować. Nieraz się zdarzy, że trumna leży po kilka dni ledwie tylko trochę ziemią nakryta, bo dół ten czeka, aby jeszcze kogo tam pochować. Naturalnie, do podniesienia stosunków sanitarnych tutejszego uzdrowiska chyba się to nie przyczynia.

Brody, 22 lipca. Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej sekretarz tejże, dr Rittel, jako delegat ankiety, odbytej w Wiedniu, celem utworzenia źródeł kredytowych dla drobnego przemysłu i handlu, złożył sprawozdanie ze swych czynności. — Izba uchwaliła przedstawić ministerstwu handlu i uprosić, by zawsze przed podniesieniem taryf dla poszczególnych towarów, zasięgało poprzednio opinii Izb handlowych.

W miesiącu tym mieliśmy kilka lustracyj, i tak: radca namiestnictwa, p. Piwocki, zlustrował starostwo, a prezydent sądu obwodowego, p. Chorzemski, zlustrował tutejszy sąd.

Dla powodzian. Wydział krajowy uchwalił wystosować pismo do Wydziałów 15 powiatów, dotkniętych ostatnią klęską powodzi, z żądaniem, aby przedłożyły mu szczegółowe daty o rozmiarach klęski. Wydział krajowy zamierza następnie przedstawić Sejmowi odpowiednie wnioski celem przyjścia z pomocą rolnikom oraz zwierzchnościom gminnym i powiatowym, przez roboty publiczne dla dostarczania ludziom dotkniętym powodzią zarobku oraz przez udzielanie im funduszów na zakupno ziarna na zasiew. Dalej Wydział krajowy odniósł się do prezydyum namiestnictwa z poparciem uchwał powziętych przez konferencyę poselską we Lwowie, a zarazem prosił aby namiestnictwo udzieliło mu dat tyczących się klęski powodzi, jakie otrzyma od podwładnych władz politycznych. W końcu przeznaczył Wydział krajowy do dyspozycyi szefa departamentu rolniczego p. Onyszkiewicza w porozumieniu z prezydyum Wydziału krajowego 4000 koron na tymczasowe doraźne zapomogi. Z tego funduszu udzielono miastu Haliczowi do rąk burmistrza Sawickiego 400 koron; dla gmin Martynów Stary i Nowy w powiedzie rohatyńskim 200 koron; wydziałowi powiatowemu w Buczaczu 300 koron; w Tłumaczu 1000 koron; miastu Stryjowi dla powodzian przedmiejskich 400 koron; gminom Ujście Zielone i Łuka Wielka 200 koron; wydziałowi powiatowemu w Stanisławowie 300 koron i w Kałuszu 500 koron.

Szkoła leśna. Dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie, nadsyła nam o niej następujący komunikat:

Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego dla samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata od 1-go października do końca lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 50 koron miesięcznie, wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Liczne stypendya i zasiłki udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Waruki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum lub szkole realnej, upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcyi najpóźniej do 20 września. Małoletni muszą dołączyć także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie dyrekcya szkoły lasowej Lwów, ul. Zybilkiewicza l. 28.

Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, wyjechał za kilkotygodniowym urlopem. Zastępuje go dr Jakliński.

Dyrekcyę ruskiego narodowego teatru, subwencyonowanego przez Wydział krajowy, objął dr Iwan Hryniewiecki.

Niewypłacalność. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność kupca H. Sternberga w Krakowie.

Stosunki salinarne. W styczniu b. r., po upływie 8 miesięcy załatwiono mianowania starszych radców przy c. k. zarządach salinarnych. Od tego czasu upłynęło już 5 miesięcy, a dotychczas dalsze mianowania nie nastąpiły. Rok i 2 miesiące minęły od 1-go konkursu, przeto każdy może obliczyć, ile razy mogły być przedłożone wnioski wyższej władzy. Podobne odwlekanie obsadzeń do nieskończoności powtarza się peryodycznie, co naturalnie każdego interesowanego musi niecierpliwić. Zresztą o tem pisano już niejednokrotnie w dziennikach krajowych. Najbliższe obsadzenia wykażą zresztą, czy będzie potrzeba dosadnie wystąpić przeciw dotychczasowemu niesprawiedliwemu postępowaniu prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbu z powodu ignorowania praw jednego kompetenta od wielu lat.

Nowe aresztowania w Królestwie. „Naprzód" donosi: Warszawa, 16 lipca 1900. Prawie wszystkich tych, których aresztowano w Warszawie podczas demonstracyi majowej 29 kwietnia, a później wypuszczono, uwięziono po raz drugi przed dwoma tygodniami, wyszukując ich nietylko w samej Warszawie, ale też i w miastach prowincyonalnych. Prócz tego aresztowano na granicy przed trzema tygodniami obywatela Mielczarskiego, który powracał z Szwajcaryi do Królestwa za legalnym paszportem.

Kupno Oblęgorka. W Kielcach delegaci Komitetu Sienkiewiczowskiego, ks. rektor Zygmunt Chełmicskiego i dr Tadeusz Kowalski podpisali onegdaj u rejenta Frycza akt kupna majątku Oblęgorek za sumę 52.000 rubli.

Sprzedaż ziem polskich. Dzienniki poznańskie przytaczają następującą smutną statystykę z powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego za czas od r. 1870—1900. W tym czasie następujące majątki przeszły na własność niemiecką w dwóch wymienionych powiatach: Arkuszewo (Moszczeński) mórg 1583, Czechy (Graff) 900, Chłędowo (Bąkowski) 1605, Gniewkowo (Lubomęski) 507, Gorzykowo (Hulewicz) 1835, Grzybowo (Błociszewski) 1145, Gurówko (Zborowska) 921, Gurowo (Mikulski) 819, Małachowo (Gutowska) 727, Malczewo (Poniński) 3059, Lednogóra (Breza) 3777, Łubowo (Lewandowski) 1833, Lubówko (Brodnicki) 1046, Michalcza (Katerla) 1262, Mieleszyn (Kalkstein) 2121, Modliszewko (Szółdrski) 3405, Przyborowo (Fromholz) 521, Przybroda (Węsierska) 759, Rybno Wielkie (Potworowski) 2244, Rybno Sawickie (Matecka) 1694, Ruchocin (Gutowska) 3586, Sobiesiernie (Wągrowiecki) 1779, Marzenin (Dębiński) 664, Skrzetuszewo (Mlicki) 778, Sokolniki (Kruszyński) 1072, Strychowo (Mikntowski 1945, Swinary (Malczewski) 2286, Swinarki (Malczewski) 1064, Ułanowo (Chosłowski) 2118, Węgorzewo (Pluciński) 1753, Wilkowyja (Urbanowski) 1439, Witakowice (Jezierski) 1886, Komorowo (Kutzner) 1168, Obora (Zabłocki) 1361, Szczytniki Król. (Szafarkiewicz) 531, Miaty (Choraszewski) 518, Woźniki (Walkowski) 714, razem 66.362 mórg. Natomiast przez te same lat 30 wykupili Polacy od Niemców tylko: 2607 mórg, Lubowice 1225, Lubowiczki 911, Wiekowo 3153, Dalki 1480, Grotkowo 1174, Wierzyce 780, Osiniec 100, razem 12.330 mórg. W ciągu 30 lat stracili Polacy blisko 67.000 mórg, a wykupili z rąk niemieckich tylko 12.000.

Lombroso w sprawie chińskiej. O udziale Włoch w akcyi mocarstw w Chinach, zabrał też głos głośny profesor Cezary Lombroso. Oczywiście jest on przeciwny temu udziałowi. Przypomina, że Chiny nie są krajem barbarzyńskim, lecz na swój sposób cywilizowanym i że w wielu rzeczach, np. pod względem instytucyj rolniczych, stoją wyżej od nas. „Zamiast zdobyć chwałę wojenną — pisze — narazimy się tylko na nowe przygody awanturnicze i wykażemy przytem wyraźnie braki nasze i nieudolność. Jakie korzyści możemy osiągnąć z tego, jeżeli istotnie przypadnie nam w udziale kawałek Chin? Chiny są krajem oddalonym od nas o 40 dni drogi morzem; wysłanie tam okrętu wojennego kosztuje, ni mniej ni więcej tylko pół miliona, a jeśli załoga ma 1000 żołnierzy, cały milion: przywozić stamtąd nic nie można, bo płacą tam bajecznie niskie ceny za siłę roboczą, tak, że kulis chiński stał się przysłowiowym, podobnie jak ubogi robotnik chiński. Chiny są krajem, w którym dochody państwowe wynoszą tylko 300 milionów, z których dwie trzecie pochodzą z ceł przywozowych, krajem, który płaci mniej, niż 80 cen. podatku od osoby, który przy ludności tak gęstej, że da się tylko porównać z belgijską, nie ma żadnego prawie przemysłu, w którym możemy wszystko utracić, a nic zyskać. Kolonizacya tego kraju wobec znacznej odległości i naszych przyzwyczajeń kolonizacyjnych jest prawie niemożliwa. Poślemy znów, jak do Afryki, żołnierzy i armię urzędników, a następnie wydatki, jakie będziemy musieli ponosić na utrzymanie tej armii, nazwiemy zyskiem."

Zmarli. Franciszek Ksawery Hommé, emerytowany radca sądu krajowego, zmarł w Andrychowie.

Stanisław Mirecki, znany nauczyciel śpiewu, zmarł w Krakowie w 72 roku życia.

Wacław Kaiszar zmarł w 77 roku życia w Wadowicach.

Marya Jabłońska zmarła w 70 roku życia w Wadowicach.

Mianowania. Radcami sądu krajowego mianowi sekretarze sądowi: Tadeusz Cukrowicz w Wadowicach dla Wadowic i Emil Tilles w Podgórzu dla Nowego Sącza.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Bronisława Kawskiego z Nowego Sącza, Stanisława Gulkowskiego, naczelnika sądu w Bochni, i Hieronima Błonarowicza z Wadowic — wszystkich trzech do Krakowa.

Licytacye ofertowe. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na goścince państwowe w krakowskim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1903, odbędzie się dnia 31 b. m. w starostwie w Krakowie licytacya ofertowa. Koszta fiskalne szutru w roku 1901 dostawiać się mającego wynoszą 78.843 kor. 20 h.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na goścince państwowe w tarnowskim okręgu budowniczym w latach 1901 i 1902, odbędzie się dnia 31 b. m. w starostwie w Tarnowie licytacya ofertowa. Koszta fiskalne szutru w roku 1901 dostawić się mającego wynoszą 12.879 kor. 90 h.

(„Gazeta Lwowska" Nr 166.)

Z kalendarza. W poniedziałek 23 lipca: Teofia i Apolinarego; we wtorek 24 lipca: Krystyny, Franc. z Sol. i Kunegundy; we środę 25 lipca: Jakóba i Krzysztofa. Wschód słońca 24 lipca o godzinie 4 min. 02; zachód o godz. 7 min. 32. Długość dnia godz. 15 m. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22-go lipca pogoda. Termometr od 20·3 doszedł do 31·1 C. Barometr opada.

Dnia 23 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·5 mm, termometru 18·6 C. Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Opowiadania z dziejów uniw. Jagiellońskiego, praca historyczna p. Stefana Zaleskiego, ukazała się w książkowem wydaniu, jako odbitka z feletonu naszego pisma. Z powodu, że mówiąc o tej książce jesteśmy niejako „u siebie", nie możemy się o jej zaletach rozpisywać, podajemy więc tylko tytuły jej rozdziałów: I. Alma mater na zewnątrz, II. Chleb uniwersytecki. III. Zakład mieszczańsko-włościański, IV. Światło w uniwersytecie. V. Duch zgromadzenia, VI. „Starzy" i „młodzi". VII. Obyczaje mistrzów i scholarów.

— **Orsyd. Nowele.** Warszawa 1900. Gebethner i Wolff. Autor, a raczej autorka zbioru niniejszego jest debiutantką na niwie beletrystycznej. Te pierwociny literackie mają jednak wybitne piętno talentu, który opanował w zupełności formę, a ze świadomością odpowiedzialności zadania i celów nowelistyki składa wiązankę pomysłów rzuconych na papier śmiało, barwnie, a nawet z siłą i jaskrawością, jakiejby trudno spodziewać się u kobiety. Przyjęła autorka widocznie metodę francuskich nowelistów ostatniej doby, a obserwując bystro i trafnie, umie pomysł swój przybrać w szatę ponętną i barwną, wolną od banalności, a przedewszystkiem rozwlekłości. Dwie nowele wysuwają się tu na pierwszy plan i utrwalają silniejszem wrażeniem w pamięci czytelnika. Pierwsza zatytułowana „Zapóźno", kreśli wstrząsające dzieje serca młodej kobiety, która czyni kompromis z twardą rzeczywistością i dobrowolnie przykuwa się do łoża starca. Dusza, serce i młoda krew rwą się do życia, ale srogi los przedłuża męczarnie i każe wypić do dna kielich goryczy. Psychologia serca spragnionego miłości i walka uczuć oddane tu są z siłą i prawdą, z odcieniem rzewnego współczucia. Typem oryginalnym jest stara żebraczka „Wikta", pośmiewisko rodziny własnej i ludzi obcych, którym się wysługuje za łyżkę strawy. Chudzina ta uzbierała sobie w ciągu lat kilkudziesięciu twardego żywota spędzanego na barłogu pod schodami trochę grosza, na pogrzeb i nadgrobek własny. To był cel jej życia, jedyne pragnienie i marzenie o szczęściu. Grosz ten oddaje Wikta chorej nauczycielce, która ją przygarnęła do siebie, ale czyn ten heroiczny przechodzący jej siły okupuje śmiercią samobójczą, gdyż pozbyła się jedynego celu, do którego przez całe mizerne życie z wytrwałością godną lepszej sprawy dążyła. Podobnież wiele rysów prawdziwych odsłonił Orsyd, malując w ostatnim obrazku smutną dolę filistra, który ożeniwszy się dla majątku z istotą zimną i egoistyczną, poddaje się pod jej władzę tak dalece, że nie ma odwagi zdobyć się na męską opozycyę, gdy żona z całą świadomością niskości swego postępku, każe mu się znęcać nad jego własnem nieprawem dziecięciem.

Debiut Orsyda jest jednym z szczęśliwszych, jakie mieliśmy w ostatnim czasie i pozwala się spodziewać, że zyskamy w tej autorce siłę wybitniejszą, skłaniającą się ku świeżym prądom zachodu, hołdującą nieco francuskiemu naturalizmowi, ale mającą dużo rysów swojskiego ciepła i wybitnej plastyki w odtwarzaniu charakterów i ogólnego tła. *(wp.)*

— **Dr Czesław Stankiewicz:** W sprawie operacyjnego leczenia tyłopochylenia-zgięcia macicy (retroversio-flexio uteri), praca poświęcona uczestnikom sekcyi ginekologicznej IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Łódź, nakład autora. 1900. Książka obejmuje 196 stron druku w 8-ce i ilustrowana jest rysunkami.

„Tygodnik Ilustrowany" ukończył w ostatnim numerze druk „Krzyżaków" Sienkiewicza.

Rozgłośna powieść ta ukaże się w pierwszych dniach września w odbitce książkowej na półkach księgarskich.

— **Ifigenia w Taurydzie.** Znany dramat Goethego ukazał się w polskim przekładzie, dokonanym wierszem miarowym przez dra Piotra Parylaka. Przekład ten zamieszcza „Sprawozdanie gimnazyum w Cieszynie za r. 1899/900".

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 23 lipca. „N. W. Tagblatt" donosi z Pragi, że tą „inną" koncesyą, którą rząd spodziewa się poza sprawą językową przejednać Czechów, ma być założenie czeskiego uniwersytetu na Morawach.

„N. fr. Presse" twierdzi, że akcya rządu, mająca na celu uruchomienie parlamentu, została odroczona na drugą połowę sierpnia.

Berlin, 23 lipca. Kanclerz ks. Hohenlohe przerwał swój urlop i przybył do Berlina. Kanclerz miał dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych hr. Bülowem.

Weimar, 23 lipca. Związek ewangielicki wniósł zażalenie do niemieckiego min. spraw zagranicznych z powodu wydalania pastorów protestanckich w Austryi.

Paryż, 24 lipca. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał stąd do Vittel.

Mezalians monarszy.

Budapeszt, 23 lipca. „Pester Lloyd" donosi z Belgradu, że pani Maszin, narzeczona króla Aleksandra, ma lat 39 (król jest dopiero w wieku lat 23) i jest wdową po inżynierze. Jej ojciec był naczelnikiem okręgu Szabat. Owdowiałą już p. Maszin Aleksander poznał jako wdowę u swej matki, królowej Natalii, kiedy jej złożył wizytę w Biarritz. Królowa uznawała ten stosunek. Pani Maszin dwór jej wkrótce opuściła i osiadła w Belgradzie. Z jej powodu przychodziło do poważnych starć pomiędzy królem Aleksandrem a jego ojcem, Milanem, który nalegał na małżeństwo syna z pewną zagraniczną księżniczką. Gabinet zagroził dymisyą, gdyby król chciał swój zamiar w czyn wprowadzić. Tymczasem w piątek prezydent ministrów otrzymał zawiadomienie o tem, że zaręczyny wnet się odbędą. Gabinet podał się do dymisyi, a prezydent ministrów wysłał do Karlsbadu, do Milana, byłego adjutanta królewskiego z wezwaniem, aby przybył do Belgradu i tę całą historyę jakoś odrobił. Król Aleksander ze swej strony ani słyszeć chce o zerwaniu i powiada, że gdyby w kraju się okazała zbyt silna opozycya przeciw jego małżeństwu, to on raczej gotów jest abdykować na rzecz swego ojca, Milana. (Patrz artykuł).

Wojna w Chinach.

Londyn, 23 lipca. Urząd spraw zagranicznych otrzymał od tutejszego ambasadora chińskiego depeszę, jaką dostać miał on z Pekinu, a która podaje, iż wszyscy posłowie cudzoziemscy, z wyjątkiem dawniej zabitego posła niemieckiego br. Kettelera, są zdrowi i w bezpiecznem miejscu ukryci.

Londyn, 23 lipca. Z Tokio donoszą tu, że japońska dywizya z Szendai otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu do odjazdu do Chin.

Londyn, 23 lipca. Donoszą tu z Hongkongu, że panuje tam wielka obawa z powodu możliwości wybuchu rozruchów w Kantonie.

Londyn, 23 lipca. Z Szangai donoszą, że konsulowie mocarstw postanowili Lihungczangowi, bawiącemu tam w drodze do Pekinu, nie składać wizyt urzędowych.

Berlin, 23 lipca. Do tutejszego „Localanzeigera" donoszą z Petersburga, że świeżo mianowany komendantem na wodach wschodnio-azyatyckich, admirał Skrydłow, wyjeżdża do miejsca swej służby 27 b. m. przez Marsylię.

Otrzymał on rozkaz, aby zbombardować wszystkie pobrzeżne miasta chińskie, jeśliby po jego przybyciu na miejsce zatarg z Chinami nie został załatwiony.

Berlin, 23 lipca. Z Petersburga donoszą do „Localanzeigera", że gdyby okazało się prawdą, że poseł rosyjski został zamordowany, to wojsko rosyjskie otrzyma rozkaz po zdobyciu Pekinu zrównania z ziemią jego dzielnicy, noszącej nazwę „cesarskiego miasta".

Petersburg, 23 lipca. Ogłoszono ukazy carskie o zaprowadzaniu stanu wojennego w okręgach wojskowych syberyjskich, Turkestanie i Siemireczeńsku, jakoteż o powołaniu pod broń wszystkich rezerwistów w tych okręgach.

Petedsburg, 23 lipca. Wiceadmirał Aleksiejew donosi z Czifu, że przy zdobyciu Tientsinu 40 dział dostało się w ręce sprzymierzonych. Oddział rosyjski stracił 200 ludzi zabitych i rannych. Chińczycy wraz z wicekrólem prowincyi Czili, umknęli w kierunku Pekinu. Dzielnica chińska Tientsinu poddała się i przyrzekła zupełne posłuszeństwo dowódcom wojsk sprzymierzonych.

Petersburg, 23 lipca. Gen. Grodekow donosi, z Chabarowska, że w wielu miejscowościach Mandżuryi bandy powstańców rabują i palą własność spokojnych mieszkańców.

Wojska rosyjskie staczają z niemi liczne potyczki, zadając im dotkliwe porażki.

W dniach 19 i 20 b. m. Chińczycy bardzo słabo ostrzeliwali Błagowieszczeńsk.

Jokohama, 23 lipca. Ogłoszono tu listy cesarza chińskiego i mikada japońskiego, — jakie świeżo wymienili między sobą.

List cesarza chińskiego z dnia 6 b. m. omawia ostatnie zajścia i wskazuje na to, — że Wschód i Zachód stoją obecnie naprzeciw siebie w nieprzyjaznej postawie. Nietylko Chiny są przedmiotem chciwych dążeń mocarstw. Jeżeli Chinom nie uda się utrzymać swej niezależności, to i Japonia będzie zagrożoną. Chiny przeto liczą na jej poparcie.

Na to odpowiedział mikado, że uznaje za rzecz konieczną, aby rząd chiński poskromił powstanie Bokserów i zaprowadził spokój w państwie. Cudzoziemcy muszą mieć także zapewnione bezpieczeństwo w Chinach. Jeżeli Chiny tak postąpią, to mogą być pewne, że Europa nie będzie wówczas wojny prowadzić, a Japonia użyje całego swego wpływu dla obrony interesów cesarstwa chińskiego.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 lipca 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	97	35
" " srebrna	97	45
4% renta austryacka złota	115	60
4% " " koronowa	97	45
4% " węgierska złota	115	30
4% " " koronowa	96	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1706	–
" kredytowe	665	–
Londyn	242	70
Marki	118	52
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
" Unionbanku	—	—
" Bankverein	—	—
" Laenderbanku	—	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
" " Południowej	—	—
" " Elbethal	—	—
" " Nordbahn	—	—
" " Staatsbahn	—	—
" " Alpine	—	—
" Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 21 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie		
Renta włoska	92	60
Akcye austryackie kredytowe	207	62
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 23 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	40
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	70
Żyto (maj, czerwiec)	7	03
Owies (maj, czerwiec)	6	16
Kukurudza	5	51

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 21 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255		256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " " "	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " " "	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% " " " " " " 41-letnie	91	50	92	75
4% " " " " " " 56-letnie	90	—	91	
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	
4% " " " " 1893	90	50	92	—
4% " miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% " " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
" " Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego "	640	—	650	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	
" kolei Karola Ludwika	422	—	426	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	528	—	533	—

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis“.

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston. 19 610

Meble bambusowe własnego wyrobu. Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jaknajlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. Wysyłki wyżej 10 złr. wa. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Najlepsze francuskie **BIBUŁKI** do papierosów

„LE GRIFFON“

910 14 20

Wszędzie do nabycia.

Drukarnia Arvaya w Rzeszowie poszukuje zaraz młodszego zecera. 1528 1 3

Morele wysyła w 5 klg. koszych opłatnie za zaliczką 6 koron **D. S. Rosenberg w Zaleszczykach 21.** 1527

Willa Adasiówka

w **Zakopanem**, w rozkosznem położeniu, u stóp Nosala i regli, otoczona ogrodem i lasami. Pokoje urządzone elegancko, z komfortem, wikt wykwintny, ceny umiarkowane. — Zgłoszenia do **Zarządu Adasiówki w Zakopanem, Kuźnice Nr. 2.** 1521 1 3

Szkoła przygotowawcza

z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do Iszej klasy gimnazyalnej lub realnej — utrzymywana **w Kolegium XX. Pijarów** dla uczniów przychodzących — otwartą będzie, jak zwykle, dnia **1 września.** Wpisywać uczniów można codziennie do godziny 10ej rano i od 3ej do 4ej po południu. Opłata 10 koron miesięcznie, przy wpisaniu 2 korony.

X. Tadeusz Chromecki,
1521 1 5 Rektor XX. Pijarów.

Zdolna siła biurowa z działu nasion

potrzebna zaraz, względnie później, do wielkiego **hurtownego i drobiazgowego handlu nasion.** Wymagana dłuższa **praktyka** w tym dziale, nadto oprócz zupełnej biegłości w języku **polskim** tak w mowie jak i piśmie, także znajomość języka niemieckiego, chociażby w mowie. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i wysokości żądanej płacy przyjmuje pod: **„Pole 21. K. 3785“ Haasenstein & Vogler, Wiedeń, I.** 1522 1 3

Słupy do ornatów i kap, jedwabne, w kwiaty, arabeski i t. d.;

Materye jedwabne i wełniane w najrozmaitszych barwach i deseniach, na szaty kościelne;

Stuły i ornaty haftowane, zaczęte i wykończone zupełnie;

Materyały na komże i alby, jakoteż i koronki bawełniane do obszywania;

Frendzle, galony, koronki, krepinki, sznurki, kutasy, aplikacye, klamry do kap, szychowe, półzłote i złote;

Podszewki do szat liturgicznych, w najrozmaitszych kolorach — jakoteż i sztywniki; 1195 7 0

polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek Nr. 8.

ROWERY słynnej pierwszorzędnej styryjskiej fabryki **„Courier“**, model 1900 r.,



wybornej trwałej konstrukcyi, drogowe, wyścigowe i półwyścigowe, trwałej budowy, wagi 12½ kilo (unoszące ciężar 110 kilo), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami, **z gwarancyą roczną** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę **160 kor.** z opakowaniem. Damski rower **170 kor.** Przesyłka kosztuje 4 kor.

Następnie polecam:

Rowery oryginalne amerykańskie, słynnej fabryki Pensylwańskiej „LICHT“, prześliczne tegoroczne modele (na licytacyi nabyte) kosztowały **450 koron** z cłem, polecam z wykwintnemi przyrządami za **180 koron.** Angielski „Rower Beeston“ zamiast 340 kor. za 135 kor., damski 140 kor. **Acetylenowe latarnie 7 kor., gumy 10 kor., węże 5 kor., pompy teleskopowe 2 kor. 50 h. i inne przynależności po cenach najtańszych.** — Zamówienia uskuteczniam po otrzymaniu zadatku 20 kor., reszta za zaliczką. 1424 3 6

Główny skład rowerów

M. Rundbakin (Wiedeń, IX, Bergg. 3)

Ze względu na bardzo niską cenę odsprzedawcom rabatu nie daję. Korespond. polska.

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomite płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 36 38 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nestle'go mączka dla dzieci

zawierająca najlepsze mleko alpejskie.
Od dawna znana jako najlepsze pożywienie dla
niemowląt i mających dolegliwości żołądkowe.
Nie wywołuje ani czyszczenia, ani wymiotów.
Polecana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat używana we wszystkich szpitalach dziecięcych.
Próbne dawki mączki dla dzieci na żądanie za darmo i opłatnie.
Główny skład:
F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.

1299 6 12 Dawka mączki dla dzieci K. 1·80.

Nestle'go zgęszczone mleko z cukrem po 1 K. dawka, bez cukru „Viking“ (nowość) po 1 K. dawka.

Pora wiosenna i letnia 1900.

PRAWDZIWE BERNENSKIE MATERYE

Odcinek 3·10 metra długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający kosztuje tylko	**złr. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8.65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE (Morawy)

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj wprost u powyższej firmy na miejscu fabrycznem są znaczne. 914 39 40

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

JAWORZE (ERNSDORF)

na Slązku austryackim pod Bielskiem.

!Otwarte przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa. Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy. Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, acetylenowane oświetlenie, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim. 1123 28 28

Kierownik lekarski **Dr. Artur Zopoth**, specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych.

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 36 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw chorobom skórnym, szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowoowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI I IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM**, bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 15 24

Bayer'a Salicylowy plaster kauczukowy

jest środkiem racyonalnym do zupełnego, bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

odgniotków, wzdymek i zgrubnień skórnych.

1 koperta tego znanego ze skuteczności plastru wraz z dokładną wskazówką użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. **po przesłaniu należytości w znaczkach listowych.** Zamówienia przesyłać pod adres.: **Apotheke zum „Römischen Kaiser“, Wien, I., Wollzeile 13, Hugo Bayer, Apotheker.** Na składzie w **Krakowie** ma **Konstanty Wiszniewski**, ul. Floryańska. 1081 10 21

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzinnej.

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych

pod firmą 114 30 0

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Piękność jest bogactwem!! Piękność jest potęgą!!



Nie ma skuteczniejszego, zdrowszego i wydatniejszego środka piękności, jak Mohrowej słynny w świecie, podziw wywołujący, **Krem Venus (Crème Mohr).** Nie ma też powabniejszej twarzyczki nad tę, którą się pielęgnuje **Kremem Mohrowej. Crème Mohr** szybko i niezawodnie usuwa piegi, plamy wątrobiane, trądziki, pryszcze, ślady ospy itd. **Czerwony nos bieleje, zmarszczki i fałdy znikają**, skóra staje się olśniewająco czystą, rumianą, gładka i jak w młodości świeżą. Słoik złr. 1·60, złr. 2·20, złr. 5. Słoik na próbę 80 ct. — Nie zwracająca uwagi, dyskretna wysyłka za zaliczką. 1279 8 10

Pani Mohr, jedyna, co wyrabia **prawdziwe** Mohrowskie przetwory, **Wiedeń, XIV., Reindorfergasse Nr. 8 N.**

Ostrzeżenie.

Niniejszem oświadczam, że dla p. Romana Midowicza w Krakowie na Smoleńsku żadnych weksli nie podpisywałem; jeżeliby jakie w obiegu były, to ich, jako też żadnych innych rachunków płacić nie będę. 1515 3 3

Kraków, dnia 20 lipca 1900

X. Teofil Midowicz.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 37 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

DOBRZE ROZWINIĘTY

handel korzenny z pokojem do śniadań, oraz **magazyn** galanteryjno-norymberg. znakomicie prosperujący, z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udzieli **Biuro dzienników w Zaleszczykach.** 1492 3 0

Brzoskwinie

w miarę, jak ich gatunki dojrzewają, wysyła do października w 5 klgr. koszykach po 5 kor. 60 hal. opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką

Jan Stefanović,

dom wywozowy owoców, jarzyn i wina w **Ung. Weisskirchen** (Południowe Węgry). 1452 6 10

80 72 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu**. Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld**, uprz. właś. patentu, **Wiedeń**, IX., Türkenstrasse 4.

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny L. 3

całe III. piętro

składające się z 8-miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 706 9

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40 ct.** z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy I szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 7 0

We wszystkich księgarniach są do nabycia

Pieśni polskie

wydanie czwarte pomnożone.

Najlepszy ten zbiór, ułożony przez *K. Bartoszewicza* — zawiera 137 pieśni narodowych i najznakomitszych utworów patryotycznych. 1356 10 20

Cena egzempl. 60 ct., w pięknej oprawie 1 złr.

Zdolny subjekt

potrzebny jest do zakładu zegarmistrzowskiego **A. Holika w Krakowie,** ul. Szewska 2. 1518 2 3

Bryndzę górską co dzień świeżą, po 2 złr. 28 ct. paczkę 5-kilową; **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo — wysyła **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1117 5 14

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Eliasza Gumplowicza

ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 898 8 12

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 1408 17 20

w Krakowie, ul, Floryańska 45.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1148 5 52

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 3 0

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 28 0

Dla działu ubezpieczeń życiowych i robotniczych Towarzystwa „Allianz“

poszukuje się dla Lwowa i na prowincyi **miejscowych agentów** za stałą płacą i prowizyą. Nowicyuszy na prowincyi pouczy należycie urzędnik w tym celu delegowany, który zarazem zawrze umowę. — Zgłoszenia wnosić pisemnie lub osobiście do **Gen. Agencyi we Lwowie, ul. Kopernika 32.** 1493 3 3

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 28 0

Curt Röber, Braunschweig.

Małżeństwo bezdzietne dawni ziemscy właściciele na Litwie, następnie właściciele zakładów pedagogicznych, zacni, cierpliwi i uprzejmi, mówiący po francusku bardzo dobrze i wprawnie, pragną otrzymać zaraz posadę właściwą gdziekolwiek w mieście lub na wsi. Adres: **P. P. Kraków, ul. Niecała l. 6, na parterze, na lewo u pp. Danek.** 1498 3 3

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski